

Mam na imię Andrzej, mam 45 lat.

Opiszę swoje świadectwo powołania do Służby Bogu, jednak jest to tylko zarys tego co Bóg uczynił w moim życiu. Bóg zabrał mnie z otchłani jakiej niektórzy ludzie nie są w stanie sobie nawet wyobrazić. Prawda jest taka, że Bóg działał i był obecny w moim życiu zawsze, teraz to wiem. Pierwszy raz mocno zawołałem do Boga w 2013 roku. Zostałem wtedy napadnięty przez cztery osoby, dwie trzymały mnie za nogi bym nie mógł wstać, dwie pozostałe kopały po całym ciele i głowie. Poczulem mocny ból, przez głowę przeszła myśl ... "Jezu jeśli jeszcze raz mnie kopną to tego już nie przeżyję..." i dokładnie w tym momencie przestali. Ktoś rzucił - starczy, bo zabijesz go jak tamtego. Ten człowiek dwa tygodnie wcześniej wyszedł z więzienia po 12 latach za zabójstwo dokładnie w ten sam sposób.

Następnie wyjechałem do Niemiec do pracy, choć wyjazd ten spowodowany był zupełnie innymi intencjami. Moje stare wcielenie i niewola w jakiej żyłem było tak silne, że w końcu zostałem bez pracy i pieniędzy. Idąc ulicą w Niemczech mdliłem się do Boga o znalezienie chociaż 5 euro na chleb, przy czym obiecywałem wielką poprawę. Kilkadziesiąt metrów dalej znalazłem na chodniku 10 euro, jednak poprawy nie było. Znalazłem darmowy transport do Polski i jeszcze otrzymałem na podróż pociągiem w Polsce pieniądze. To był kolejny przejaw wielkiej Miłości naszego Boga.

Kolejny chytry mój plan to był wyjazd do Warszawy do pracy. Tu podczas rutynowej kontroli Policji zostałem zatrzymany. Od tego dnia zaczęła się moja przygoda, a dokładniej moje nowe życie.

Uświadomiłem to sobie jednak nieco później. Byłem poszukiwany przez 9 lat listami gończymi. Tkwiłem głęboko w uzależnieniu nikotynowym i alkoholowym. Próbowalem wielu rodzajów narkotyków. Kilkakrotnie przystawiano mi broń do brzucha czy głowy. Kobiety były dla mnie tylko towarem i wypełnieniem czasu. Wiele razy starałem się zakończyć ten dramat próbami samobójczymi.

Bóg Ojciec jest miłosierny i zadbał o mnie na swój wspaniały sposób. Zostałem aresztowany. Wiedziałem, że to już koniec. W planach miałem odebranie sobie życia w więzieniu, jednak resztkami nadziei wołałem do Boga o pomoc, to był trzeci raz. Bóg nie odmówił pomocy, mało tego, zaczął działać natychmiast. Przez dwa tygodnie mimo że normalnie się poruszałem, nie pamiętam nic poza czterema małymi obrazami. Teraz sobie żartuję, że Pan Bóg miał tyle pracy przy mnie, że zajęło mu to całe dwa tygodnie. Gdy przewieziono mnie do więzienia w Garbalinie pierwszą rzeczą jaką zrobiłem było dojście do tablicy informacyjnej aby zobaczyć czy są spotkania ze Słowem Bożym, czy w ewangelią. Jeszcze tego samego dnia zapisałem się na te spotkania i uczęszczałem przez cały okres pobytu w więzieniu. Mogę teraz przyjąć, że od 2014 roku problem z alkoholem jaki miałem przestał istnieć, zakończył się mój problem z nałogiem nikotynowym. Najwspanialsza i najważniejsza rzecz w moim życiu to 9 grudzień 2015 roku. Tego dnia stałem się najbardziej wolnym człowiekiem w więzieniu. Tego dnia oddałem swoje życie Jezusowi i to już nie ja żyję lecz On we mnie a ja w Nim. Przyjąłem chrzest wodny przez całkowite zanurzenie jako osoba dorosła i świadoma. Stałem się dzieckiem Bożym, osobą Nowonarodzoną. Stare umarło i Nowe powstało. W 2016 roku opuściłem zakład karny i cały czas żyję w społeczności z Bogiem. Jego działanie jest

odczuwalne każdego dnia. Gdy idę ciemną doliną zawsze pamiętam kto czeka na mnie po drugiej stronie. To tylko mały zarys działania Boga w moim życiu. Jeśli chcesz usłyszeć więcej o Bożym działaniu w moim życiu i jak Bóg zmieniał i zmienia moje życie, chętnie się z tobą spotkam i porozmawiam prywatnie. Człowiek może skierować swoje życie często w niewłaściwym kierunku. Dziękuję Bogu za to co robi w moim życiu. Dziękuję także za społeczność braci i sióstr. Nawet gdy się z czymś różnimy to czegoś się uczymy. Amen.

Andrzej z Łodzi.